

Ofiara jest kobietą. Poświęcenie jest kobietą. Oddanie jest kobietą. Ofiara jest cicha, szeptana, zastygła, nie walczy, nie zabija, by potem dać się zabić, nie krzyczy za co i dla kogo umiera. Ofiara jest rybą. Kobieta rybą.

Akt ofiarowania jest transakcją, w której walutą jest życie. Życie, które można wycenić i sprzedać za wiatr, który ma uruchomić martwą flotę Agamemnona, za dodatkowe godziny życia ukochanego Admeta, za dwudziestu paru Żydów. Kto dobija targu? Mężczyźni – ojcowie, mężowie, kochankowie. Z kim handlują? Z bogami, z prawem, z instancją wyższą, bo tylko z taką dobijają targu patriarchalni sprzedawcy. „O s o b i ś c i e nie zrobiłem nic, co mogłoby obciążyć moje sumienie... z w ł a s n e j i n i c j a t y w y nikomu nie zrobiłem krzywdy” – powiedział Franz Stangl, komendant obozu w Treblince w rozmowie z Gittą Sereny.

Nie zawahał się Agamemnon, oddając córkę na śmierć. Nie miał wątpliwości, że taka jest wola bogów. Strzelił niemiecki kochanek Apolonii, podporządkowując się nazistowskiemu kodeksowi. Nie powstrzymał swojej żony Admet, uznając prawo do udowodnienia bezgranicznej miłości. Handlarze zaciekle trzymający się teorii, która usprawiedliwia ich czyny, z łatwością rezygnują z prawa do jednostkowej wolności i odpowiedzialności. „A więc dobrze... w rzeczywistości jestem również winny... Moja wina polega na tym, że wciąż tu jestem. To jest moja wina” – przyznał Franz Stangl po wielu dniach rozmów.

Popęd życia. Oto co jest niezmiennie, jest ponad wszelką instancją. Agamemnon, Admet, ojciec Apolonii, niemiecki kochanek i oficer SS musieli zmierzyć się ze wstydem z przetrwania, przez który przebiegało kloaczne źródło pitnej wody – radość z tego, że udało się ująć z życiem. W popęd życia wpisana jest przemoc. W nas wpisana jest przemoc.

Może to tylko kwestia wyznaczenia wroga, rozpoznania go? Czy nie jesteśmy wszyscy Kainami, Agamemnonami na co dzień? Tak łatwo znajdujemy usprawiedliwienie dla zabijania. Ale czy musimy go szukać, jeśli zabijamy od zawsze, by ratować samych siebie? Czy jesteśmy zdolni wyrzec się życia, jeśli tak trudno jest nam zrezygnować z kotleta na talerzu? Nie dostrzegamy masowych mordów zwierząt, które odbywają się codziennie, nieprzerwanie, na naszych oczach, tylko dlatego, że ofiary podaje nam się w panierce w towarzystwie *garnie*. Podobnie jak ciała Ifigenii, Alkestis, Apolonii czy ofiar holokaustu. Dostajemy te śmierci w panierce określonej formy literackiej, kliszy, sztuki, taśmy filmowej. Podejmujemy próbę zrozumienia, polegając na własnej wyobraźni, która jednak przed tym poleganiem się broni, nie chce iść tak daleko. Zostajemy w świecie możliwości stwierdzenia faktów, pozostając bezsilni w możliwości ich zrozumienia. Jedynie ci, którzy spojrzeli w twarz Gorgonie, mogliby dać prawdziwe świadectwo – ale ci nie powrócą, by opowiedzieć o swojej śmierci. Co pozostaje? Rozstrzyganie o winie prawnej, o winie moralnej? Nie. Pozostaje jedynie lament. Lament, który nie ma płci, nie wyznaje żadnej religii, ideologii, nie pertraktuje z bogami, ale czyni z nas ludzką wspólnotę.